

NUMER SZKOLNY.

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU CENA 30 G R.

Nr. 25. (209). 17. VI. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kó. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



**W 100-LECIE PANA TADEUSZA.**

**„...dawno domu nie widział, bo w dalekiem mieście  
kończył nauki, końca doczekał nareszcie!...”**

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



# Manifest maturzystek.

Święta Urszulo,  
patronko szkoły,  
ratuj!

Od cierpienia.  
Od nieumienia.  
Od zapomnienia.  
Od potępienia.

Rok szkolny skończył się nam, smarkulom.

Dzień idzie upalny i rączy.

Dzień zgoła niewesoły.

Dzień zapłaty.

Napróżno wołać mamy, albo taty.

Ma się pod koniec naszemu światu.

Rozpisano maturę: list gończy.

Ratuj!

Tak zawodziły maturzystki,

drżące jak listki.

W ten dzień zatrzęsły się stoły

w gimnazjum.

Dziś wszystkie belfry przyjdą do szkoły.

Brat nie przepuści bratu,

a pannom tem mniej ani razu.

Tu trzeba krzyżeć, trzeba pluć,

trzeba wyzywać, ścinać, palić,

trzeba utraćcać, trzeba walić,

bo to niesforna młodź!

Mówi Janek do swej Hanki,

cały zaplakany:

— Już przepadły randki w ranki,

o, rany! o, rany!

Walecznych tysiąc opuszcza swe szkoły,

jutro na plaży będzie paradował goły,

albowiem młodzież

nietylko nie dba o duchową odzież.

Gdzieś tam podobno w gazetach piszą,

że za rok ma być reforma matury,

że ma podobno matury nie być.

Reformy? Znamy. Być albo nie być?

Dlaczego za rok? I za rok który?

Niebieskooki bładny wamp, lecz słodki

dzisiaj egzamin dojrzałości zdaje,

rozklada w ławce pomocnicze środki.

— Królowno Wando, skończ męki, nie, to skończę ja je.

— Panie ministrze, maturę zniszcz-że,

świat będzie rajem, szkołę zakończ m a j e m.

W maju dojrzałość nosi się w tornistrze.

Majem zacznij wakacje, nie, to zacznę ja je.

JA MÓWIĘ:

Dziewczynko: słońce, góra gorąca ulewnie na świat się wali,

że się opalasz, choć lato gwałtownie pali.

Belfrom oddana na pastwę, na chytry żer, — wiedz:

nie spali cię matura, tak jak nie spali cię czerwiec.

O mojamila, masz oczy jak stokrotki,

kształt twój jest wiotki, głos twoich ust słodki,

sztuka jest długa, a żywot jest krótki,

a zresztą wszystko plotki, nie bądźcie idjotki:

odrzuć wszystkie pomocnicze środki,

nie uczyć się zanadto i nie słuchać ciotki.

Czas myśleć o kulturze, kiedy płoną róże.

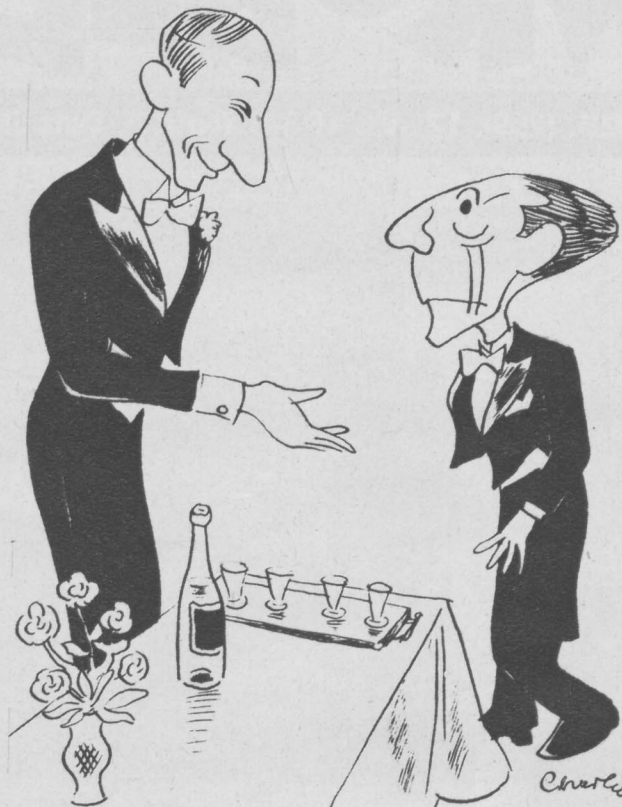
Nie spalisz twarzy w słońcu, serca w miłości, głowy przy maturze.

SENS:

O to chodzi, żeby młodzi  
dojrżeli w naturze,  
a nie przez parę godzin  
przy maturze.

Z pobytu min. Goebbelsa w Polsce,  
wyznawcy czystej rasy.

Rys. Charlie, Kraków.



— Dlaczego pan nie pije? To jest przecież czysta..!

## Genjnsze pendzla, dluta i oblegów.

Rrrewolucja w świecie malarskim. Bo dostali tylko dwa zegarki. Skandal. Oni dobrze wiedzą, która godzina. A tamci nie wiedzą jeszcze, że już jest wiek dwudziesty. Ale wybije jeszcze nasza godzina. Sędziami w „jury“ wówczas będziemy my...

Żeby chociaż jaka nagroda przechodnia, jakiś przechodni portfel z przechodnimi stoma złotemi. Ale nic... Jeszcze dołożyli do tej wystawy. Musieli kupować obcegi. Jak jacy ślusarze. Ci panowie z Pałacu Sztuki zrobili z nich rzemieślników.

Ktoś wybił szybę w domu, w którym za życia mieszkał Nobel. Ktoś przewrócił się w grobie. Ktoś ma minę obrażoną.

Aresztowano byłego cesarza Wilhelma, który wybił szybę w pałacu Nobla, gdyż nie przyznano mu nagrody pokojowej.

Kleopatra obróciła się w urnie na drugi bok, gdyż jury paryskie odmówiło jej nagrody cnoty.

Ford obraził się na Europę, bo w salonie samochodowym nie przyznano jego wozom nagrody elegancji.

Przeprowadzka z placu Szczepańskiego na plac Ducha — czy tam będzie lepszy targ?

W „Pałacu Sztuki“ ogłoszono stan oblężenia. Przed każdym obrazem potrójne zasieki z drutów kolczastych. Po salach przejeżdżają majestatycznie czołgi.

Przez salę przesuwają się patrole, nawołując się tajemniczym hasłem „Czuj Duch“.

Wtem jakaś ponura postać usiłuje przedrzeć się przez potrójne kordony.

Tysiąc rąk go wstrzymuje. Tysiąc pięści wzniosło się w górę. Z piersi dziesięciu tysięcy osób wznosił się okrzyk:

— Nie damy rozdrabniać sztuki narodowej!

Osobnik o wschodnim temperamentem dotarł wreszcie do swego obrazu.

Usiłuje zerwać go ze ściany. Walka. Obraz przedziurawiony. Ktoś rozsądniejszy zauważył:

— Nie będzie dziury w niebie...

Wreszcie zdolano uspokoić namiętnego sece-syjonistę.

— Kto pan jest? — padło urzędowe pytanie.

— Jestem komornikiem, zabieram obraz, który wystawiony jest na licytację...

Ubiegłej nocy do „Pałacu Sztuki“ włamali się art. mal. A. i B., którzy na pustych miejscach rozwiesili swe obrazy. El

## Gdyby Mickiewicz pisał „Pana Tadeusza” dzisiaj.

Z KSIĘGI CZWARTEJ:

Kto zbadał puszcze litewskich przepastne krainy  
Aż do samego środka — nie znalazł dębiny.  
Nie znalazł jodeł smukłych, ani ciemnych  
smreków,  
Które kiedyś tu rosły gęstwą od prawieków.  
Zubry gdzieś się podziały, sparszywiały losie,  
A dzika w kniei robi domorosłe prosię.

INWOKACJA:

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;  
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,  
Kto je stracił, Kas Chorych objijając progi.  
Chodził i stał w ogonkach, zniszczył całkiem  
nogi  
I nareszcie zrozumiał sens Ubezpieczalni:  
— Nie chcesz cierpieć mój drogi, to w łeb  
sobie palnij!

Księga dwunasta zaczynałaby się od słów:

— O maju! Kto cię widział wczoras w naszym  
kraju...



### GOEBBELS W WARSZAWIE.

Minister Goebbels przyleciał do Warszawy. Przyjęcie jest nader serdeczne. Program obfity. Bankiety też.

W czasie przejazdu Goebbelsa przez północne dzielnice miasta obywatele z nadmiaru gorliwości podnosili do góry nawet po dwie ręce. Ktoś bowiem z rabinatu puścił pogłoskę, iż do Warszawy przyjechał Dillinger.

W drugim dniu pobytu ma się odbyć wmurowanie tablicy w domu, w którym mieszkała babka Goebbelsa. Szofer z ministerstwa, który ma tam zawieźć pana ministra, pyta się o adres.

— Nalewki, ulica Gęsia... — pada odpowiedź.

## Po demonstracjach malarskich w Krakowie.

Rys. Charlie, Kraków.



Jedyny malarz, który ma powodzenie — poprostu biją się o jego obrazy!...

### Z KOSZA REDAKCYJNEGO,

Podobno zamach Waldemarasa miał na celu uczenie stulecia „Pana Tadeusza”. Był to jego ostatni „zajazd na Litwie”.

\* \* \*

„Gazeta Warszawska” oburza się z racji wizyty Goebbelsa.

„Poco sprowadzać zagranicznego antysemitę. Czyż nie jesteśmy pod tym względem samowystarczalni? Jeszczebyśmy mogli eksportować”.

### Zadanie maturalne.

Opowiem własnymi słowami treść „Potopu”. Zadanie pisze przyszły dziennikarz:

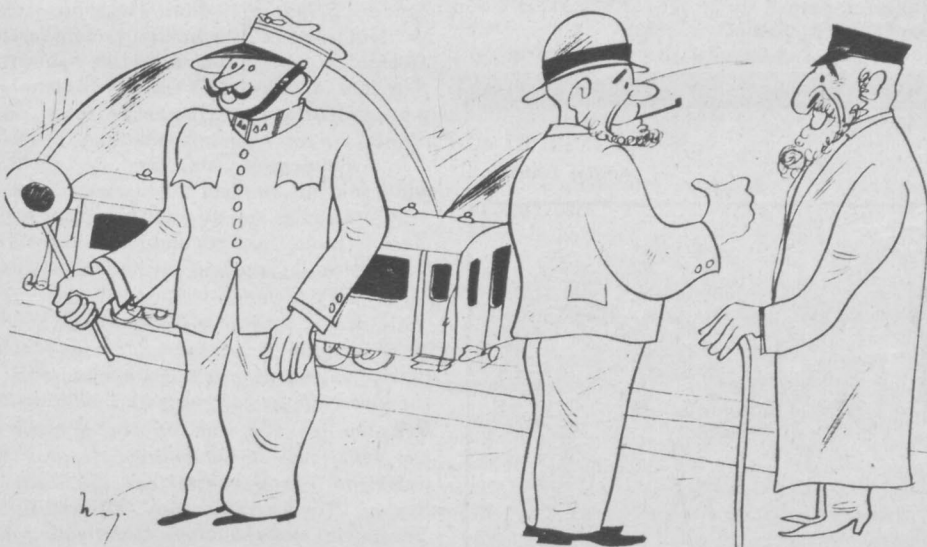
„Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Częstochowie groziło olbrzymie niebezpieczeństwo ze strony Szwedów. Jak się dowiaduje nasz korespondent częstochowski, który udał się na miejsce szwedzkich zbrodni, tylko bohaterskiej obronie tego miasta przez pewnego przeora i pewnego litewskiego ziemianina należy zawdzięczać, że miasto to ocalało. W chwili, kiedy piszemy te słowa, akcja ratownicza trwa jeszcze, tak, iż nie zdołaliśmy stwierdzić nazwisk tych bohaterów. Korespondent nasz z narażeniem własnego życia wśród gradu kul dotarł do kolubryny szwedzkiej, wysadzonej dynamitem przez jednego z czytelników naszego pisma. Obrona Częstochowy to największa sensacja naszego wieku. Strat materialnych i ofiar w ludziach narazie nawet w przybliżeniu ustalić nie można. Na miejscu wypadków zjawili się przedstawiciele władz. Rząd przyrzekł ludności, dotkniętej klęską potopu jak najdalej idącą pomoc”.

Zadanie pisze przyszły urzędnik policyjny.

„W Częstochowie doszło do ostrych starć między zwolennikami króla Jana Kazimierza, a zwolennikami króla Gustawa Adolfa. Mimo usilnych starań władz bezpieczeństwa, doszło do rozlewu krwi, której nie można było zatamować. Jak stwierdziliśmy, stroną prowokującą byli rojaliści z pod znaku Gustawa Adolfa. Przytrzymaliśmy osobnika, podającego się za niejakiego Babinicza. Jest to zbiegły z Litwy przestępca, którego prawdziwe imię brzmi Kmicic. Po spisaniu z nim protokołu, odesłaliśmy go szupasem na Litwę kowieńską. Sprawę o odszkodowanie za przygwożdżoną do muru kolubrynę szwedzką skierowaliśmy do sądu cywilnego. Wywiadowcy nasi udali się w okolice, nigdzie jednak nie stwierdzono śladów potopu. Przytrzymaliśmy jednego gołębia, ale jego właściciel zeznał, że gołąb ten nie pochodzi z Arki Noego. Wogóle ani potopu, ani nawet powodzi w okolicy nie zanotowano!!

## Po wprowadzeniu podpinek u czapek kolejarzy.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.

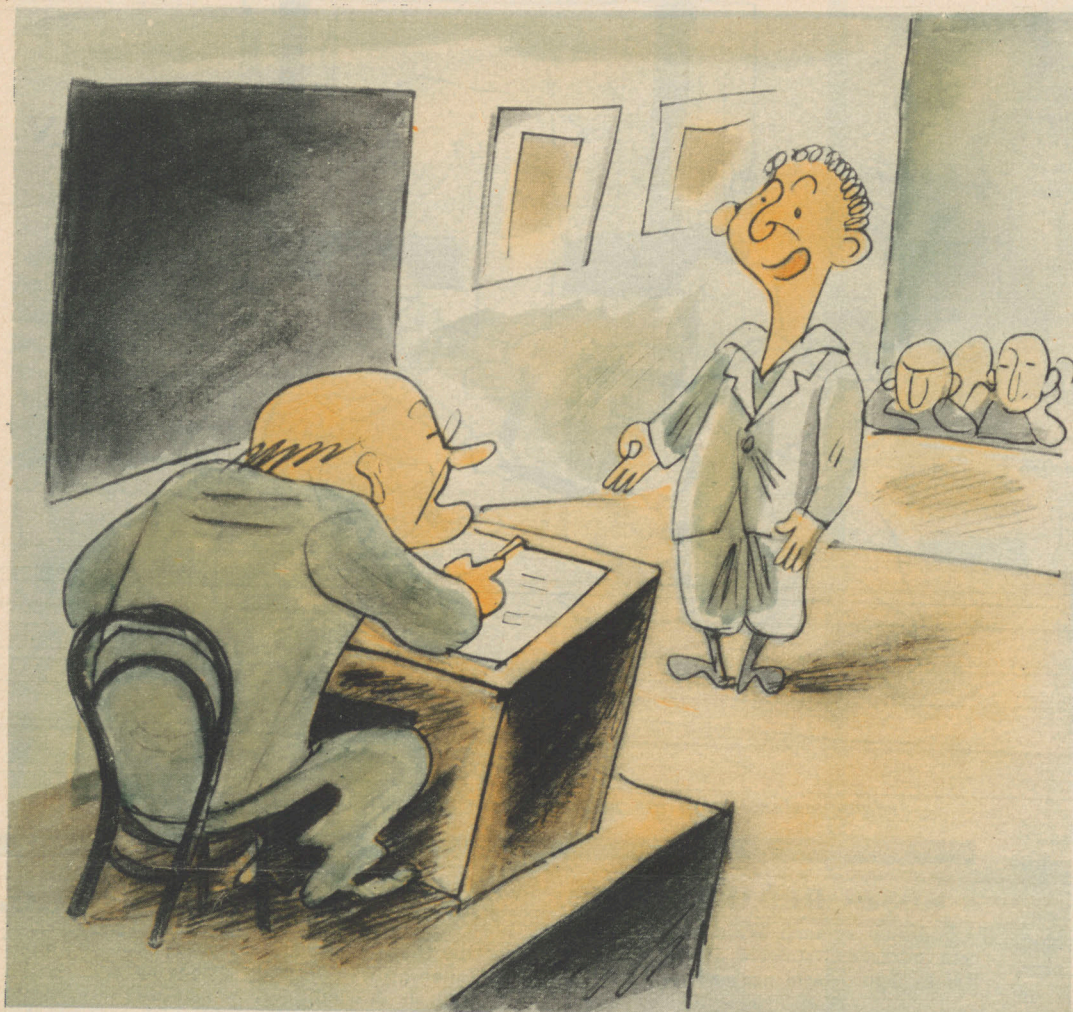


— Panie Gelbbtau, powiedz mi pan dlaczego kolejarzy noszą te podpinki?  
— Pan się jeszcze pyta — ażeby im gęby zamknąć po przeszeregowaniu.



## Egzamin z przyrody.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— Niech mi Kugelszwanz powie, dlaczego ryby nie mówią?  
— Niech pan profesor spróbuje mówić pod wodą!...

## NAUKA O POLSCE.

Ostatnia lekcja geografji.  
Na ścianie wisi mapa Polski.  
Jeden z uczniów podnosi rękę.  
— Czego chcesz, Pietrzak? — pyta nauczyciel.

— Panie profesorze, już od pół godziny koło Poznania chodzi chrabąszcz!...

## WYJĄTEK.

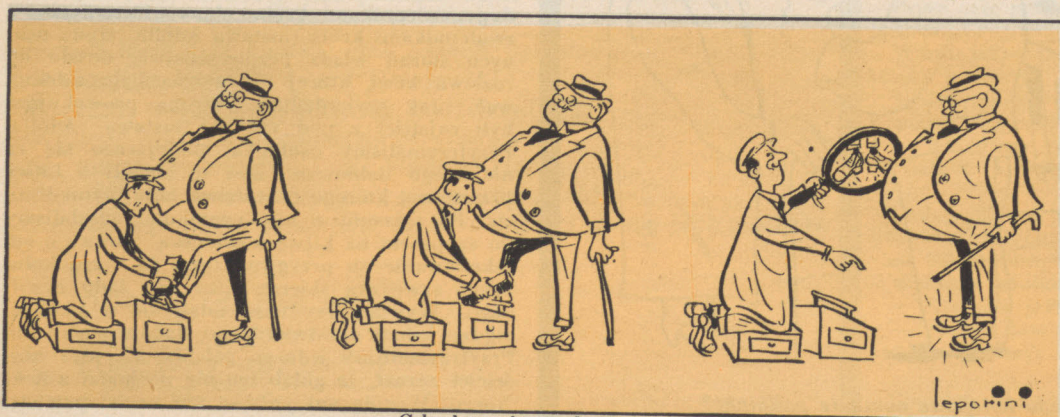
— Śmiercią kończy się każde życie — mówi profesor — żadna istota nie ogląda dwa razy światła dziennego.

— Są jednak wyjątki — odzywa się jeden ze studentów.

— Jakie?  
— Sardynki w oliwie!

## Humor zagraniczny.

„Lustige Blätter“



Gdy brzuszio zastania!...

## Wspomnieni szkolne.

Ile razy swe bramy zamyka szkoła  
I pora wakacyjnych przychaci wywczasów,  
Zawsze staje mi w myśli epod wesoty  
Z moich starych studenckich szczęśliwych czasów.

Gdy „Marję” Malczewskiegoz nam belfer zadał,  
Mój kolega Izidor uprosił łę pięknie,  
Ażebym mu poemat cicho ppowiadał,  
Bo staje na początku, gdy lko się złęknie.

„Hej ty na szybkim koniu, łzie pędzisz kozacze?”  
Tyle z siebie wykrztusił, wż grmię mu do ucha:  
„Czyś zobaczył zajęca, co n polu skacze?”  
A Izidor mój milczy niby koda głucha.

Więc myślałem, że ruszy, ga go nasobaczę,  
A ten tuman tak zaczął Koorowskiej dzieje:  
„Hej ty na szybkim koniu, łzie pędzisz kozacze?”  
Prędeży! prędeży idjoto, bo nię krew zaleje!”

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

## Zdałem egzamin dojrzałości.

No, nareszcie zdałem egzamin dojrzałości. Na moim stanowisku kierownika obwodu było to poniekąd koniecznością, tem więcej, że powiedziano mi, iż bez matury nie będę mógł zostać prezesem.

Najtrudniej było z polskiem. Każdemu zdaje się, że po polsku dobrze umie, więc nie musi się bać. A tu tymczasem pytanie o stosunku Słowackiego do Marji Stuart, czy do Schillera — nie wiem już, co w każdym razie z Marją Stuart, Schillerem i Słowackim. Przypuszczałem, że chodzi o Schillera Szkolnika i powiedziałem, że przepowiedział on tragiczny zgon Marji Stuart.

Przewodniczący uśmiechnął się i rzekł, że widocznie nie miałem zbyt wiele czasu na przygotowanie się do matury, gdyż prace ideowe mnie tak pochłaniały. Przytaknąłem i w milej zgodzie nie mówiliśmy więcej o Marji Schillerowej.

Ale drugie pytanie o Mickiewiczu. Wschody i zachody słońca w „Panu Tadeuszu”. Powiedziałem, że jest kilka wschodów i zachodów i że to już wszystko odbronił Boy. On też wykazał, że Mickiewicza zabił żydzi, bo chciał tworzyć legjon Piłsudskiego i marsz szlakiem kadrówki do Rzymu. To wszystko Boy udowodnił na podstawie dokumentów spalonych przez Władysława Mickiewicza.

Przewodniczący powiedział, że trochę nie w porządku są moje wiadomości i że le-

piejorientuję się w dziedzinie społecznej dlatego zadał mi trzecie pytanie o Akademji Literatury Polskiej.

Odpowiedziałem, że akademicy mają wolne bilety kolejowe, a ich fotele nazwiska wielkich ludzi i że naogół są oni w lepszym położeniu, niż wszyscy inni akademicy w Polsce. Na tem przewodniczący zamknął pytania i powiedział, że ze względu na moje zasługi organizacyjne dostanę postępowanie. Zaprotestowałem i podałem numer telefonu dowódcy obwodu. Przewodniczący położył się zaraz i dał mi bardzo dobrze.

W matematyce na zapytanie o szeregiach liczb wzrastających odpowiedziałem, że mogę podać statystykę członków organizacji, przewrotu majowego do dnia dzisiejszego. Zdałem. Z niemieckiego — zawałem „Heil Hitler” i zdałem. Z francuskiego powiedziałem, że Polska nie pójdzie na pasku polityki francuskiej, bo ma swój własny pasek mocarstwowy i zdałem.

Na zakończenie wszyscy odśpiewali znaną pęśń i wręczono mi dyplom, na podstawie którego mogę dostać posadę prezesa banku. Chodzi o to, by wszyscy pracownicy banku należeli do Legjonu Młodych, do LOPP-u i dali na FOM. Obiecałem, że to zaraz przeprowadzę.

Podczas matury otrzymałem bardzo wiele gratulacji, a jeszcze więcej próśb o protekcję. Nie dziwnego — dojrzałem do wielkiej roli!... (wz).

## Na zawodach hippicznych w Warszawie.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— Podobno w Ameryce skaczą na 6 metrów wżwyż!  
Co pan plecie? — przecież to jest niemożliwe!  
— Tak, niemożliwe, ale jak wysoko!

## TEMAT DLA DOJRZAŁYCH.

Kuratorjum okręgu szkolnego D. O. K. V zatwierdziło nast. tematy zadań maturalnych:

1. Mickiewicz jako taki, a skoro nie taki, to jaki i dlaczego.
2. Rozwój piłki nożnej w epoce kamiennej i jej wpływ na rozwój cywilizacji w wiekach średnich oraz drobnego handlu w odrodzonej Polsce?
3. Jaki typ samolotu miał Mickiewicz na myśli, pisząc słowa: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj!”?
4. Mikołaj Rey z Nagłowic a Rita Rey z I. K. C.?
5. Liczba 44 a marsz „Szlakiem Kadrówki”.
6. Stosunek Pana Tadeusza do Bloku Bezpartyjnego w Soplicowie.
7. Stosunek III części „Dziadów” do ustawy uposażeniowej.
8. Mickiewicz a Kaden-Bandrowski?
9. Zemsta o mur paszportowy.
10. Improwizacja wczoraj a dziś?

## ROZGRYWKI LIGOWE.

Andzia i Jędrus wracają ze świadectwami do domu.  
— No i jak tam? — pyta ojciec.  
— Nienajgorzej, 1:0!  
— Co to ma znaczyć?  
— To znaczy, że Andzia ma pierwszą i przeszła do następnej klasy, a ja muszę repetować, bo mam dwóję!

## TAKŻE POCIECHA.

— Pewnie się pan martwi, że synek musi siedzieć jeszcze rok w tej samej klasie?  
— Przeciwnie, cieszę się z tego!  
— A to dlaczego?  
— Przynajmniej o rok później będzie bezrobotnym!

## BŁOGI SEN.

Pan Teobald Konik, nauczyciel gimnazjalny opowiada swej żonie:  
— Wyobraź sobie Pelaszu, jaki miałem piękny sen: śniło mi się, że postawiłem Owidjuszowi dwójkę z łaciny!



## Bawiliśmy się w konopki!...

Rys. Wik, Kraków.



— *Bój się Boga dziecko, skąd wracasz tak późno?*  
 — *Mieliśmy bankiet pożegnalny absolwentów pierwszej klasy!*

### ROZŁAM.

Tolcio i Bolcio, dwaj pierwszoklasiści są serdecznymi przyjaciółmi. Niestety Bolcio dostał dwójkę i musi repetować. Zaraz po rozdaniu świadectw Bolcio proponuje Tolcio-  
 wi wspólną zabawę.

— Odczep się odemnie smarkaczu — odpowiada Tolcio dumnie. — Nie wdaję się ze sztabakami!

### OGŁOSZENIA NA CZASIE.

**Panowie maturzyści** łączcie się! Wydział drogowy PKP poszukuje większej partii młodych ludzi z wyższym, klasycznym wykształceniem do inteligentnego tłuczenia kamieni. Zgłoszenia pod „Ad astra”.

**Panienska z maturą** udziela lekcji łaciny i greki, ewentualnie przyjmie posadę w marsni.

**Młody człowiek** przystojny i dojrzały, co stwierdzić może świadectwem maturalnym, ożeni się z panną bogatą, która stworzy mu odpowiednie ramy do pięknych widoków na przyszłość, które posiada w nieograniczonej ilości. „Zadna praca nie hańbi”.

**Urzędnik na wysokim stanowisku** w stolicy, posiadający klasyczne domowe wykształcenie i wyższe kursa analfabetyczne oraz Przynależności Wojsk., pragnie ze względów zdrowotnych przenieść się w lepsze sfery. Oferty pod: „Zdrowe ciele, zdrowy duch”.

**Agapit Piórko**, specjalista od kopania, który obecnie przeszedł z klasy C do klasy B o mistrzostwo piłki nożnej w zawodach ligowych, utworzył biuro porad prawnych dla relegowanych PP. maturzystów. Kacza 65, ofi cyny. Panowie wyżej lat 40 płacą połowę.

### RYCHŁO WCZAS.

Pan dyrektor zarezerwował dla siebie cały przedział w wagonie sypialnym. Tymczasem Moryc Unterhozenknopf biega po całym pociągu, szukając miejsca, gdzieby się mógł nieco zdrzemnąć.

— Może pan dyrektor zgodzi się odstąpić mi dolne, albo górne łóżko? — pyta wreszcie słodko pana dyrektora.

Pan dyrektor chwilę się namyśla.  
 — Owszem — odpowiada uprzejmie. — Zastanowię się nad tem przez noc. Niech się pan zgłosi jutro rano!

### UDERZYĆ W STÓŁ.

— Mój kuzyn, liczący 65 lat, postanowił się odmłodzić.

— *Przez małpę?*

— Gbur! Dlaczego pan obraża tę panienskę, z którą on chce się ożenić?

### ZŁY MĄŻ.

Są źli mężowie na świecie!  
 Wczoraj przeglądałem pamiętnik pewnego lekkoatlety. Pod datą 16-go maja zanotował: „Dziś pobiliem rekord na 100 m.”  
 A u dołu dopisano pismem kobiecym: „...i mnie”.

### MA ZASADY.

Starszy pan widzi, jak jakiś malec dzwiga ciężki plik gazet.

— Zmęczysz się tem, mój chłopczku — powiada pan dobrotliwie.

— O nie, proszę pana — odpowiada malar. — Ja nie czytam nigdy gazet!

### SPRAWA HONOROWA.

Siedmioletni Kazik posyła podczas lekcji swemu sąsiadowi w ławce kartkę:

„Po szkole spiorę cię na kwaśne jabłko, ale musisz na mnie zaczekać”.

## STRZĘPY ŻYCIA.

(Notatki reportera „Wróble na Dachu”)

### Pod pociągiem.

Znajdując się pod wpływem pociągu pociowego, 53-letni Joachim Kalapsik spotkał pewną panienskę, a następnie oboje spotkała pani Kalapsikowa. Pan Kalapsik *leży*, pani Kalapsik *siedzi*.

### Stręczyciel do nierządu.

Nie do Rządu, a do partii komunistycznej, stręczył 18-letni Mendel Rupturmacher, za co powędrował pod *Telegraf*.

### Za lichwę.

Miesiąc temu p. Feliks Szczypta pchnął nożem p. Antoniego Ząbka. Po wyjściu ze szpitala p. Ząbek oddał z *lichwą* p. Feliksowi i za to będzie miał sprawę.

### Nowa partja.

Panna Melanja Pantelegraf zrobiła doskonałą *partję*, wychodząc za p. *Samuela Pantelefonta*, generalnego zastępcę na Polskę fabryki proszku do kichania „A psik”! Młodziej parze życzymy: *na zdrowie!*

### Skarb zakopany.

Dziś odbył się pogrzeb pani Klotyldy Chrupczakowej, zwanej przez męża „Skarben”.

### Kula i nóż.

Uzdolnony *beznogi* żebrak Agapit Grosik, wyrzeźbił *nożem* na swej *kuli* głowę hipopotama, za co dostał po głowie od swojej krótkowzrocznej *teściowej*.

B. Brzeziński.

### SKANDAL!

Pisma donoszą, że piłkarska drużyna włoska dostała nagrodę za pobicie jedenastu niewinnych Czechów! Co na to minister Benesz?

### GIMNASTYK.

— Mój mąż wstaje codziennie o siódmej rano, gdy zaczyna się gimnastyka w radjo.

— Gimnastykuje się?

— On nie, ale nasza sublokatorka. Przez dziurkę od klucza wszystko widać...

### W prowincjonalnym hoteliku.

Rys. Jim Morszyn.



— *Panie Pomarańcza, co pan wyrabiasz! Pan chrapiesz, jakby pan odstraszalesz dzikie zwierzęta!*

— *A pan co myśli? że w moim łóżku to ich mało?*

## BAJKA SZKOCKA.

Mac Skompon, siwowłosy starzec, siedział przy kominku, w którym płonęły kartki papieru z napisem: „szczapa drzewa“. Mac Skompon drzemał:

Nagle wbiegło troje dzieci: rudowłosy Jack, jasny John i czarnulka Patsy.

— Dziadku! — zawołały chórem — niech dziadek opowie nam bajeczkę! Bardzo prosimy!

Pocziwy starzec położył spracowaną dłoń na głowie Patsy i zaczął:

— Chcecie bajkę? Hm, dobrze... Opowiem wam o pewnym oszczędnym i mądrym chłopczyku. To bardzo pouczająca bajeczka, dziateczki!

— Słuchamy, słuchamy!

— W pięknym mieście Edynburgu, w wielkim, pięciopiętrowym domu mieszkał chłopczyk imieniem... Mniejsza o to, jak miał na imię! Chłopczyk ten marzył o zarobieniu kilku szylingów, gdyż chciał w ten sposób rozpocząć robienie oszczędności. Ale jak może zarobić ośmioletni chłopczyk? W jaki sposób? Chłopczyk myślał i po tygodniu zawołałby niewątpliwie: „Eureka!“ — gdyby znał wówczas ten wyraz. Usiadł sobie nasz chłopczyk przy otwartym oknie i zaczął gwizdać... Ale nie gwizdał ładnie, jak kcs lub wilga, ale przeraźliwie gwizdał, jak widz na meczu, sędziowanym przez sędziego-kalosa. A że to było lato, więc wszystkie okna były otwarte i wszyscy słyszeli naszego chłopczyka doskonale. To też wieczorem zbiegli się lokatorzy z całego domu i poprosili chłopczyka, aby za cenę pięciu pensów zechciał zaniechać gwizdania. Chłopczyk się zgodził, wziął pięć pensów, za trzy kupił fujarkę i nazajutrz wył od rana na fujarcę...

— A lokatorzy? Jak mogli wytrzymać?! — zawołał impulsywny Jack.

— Nie wytrzymali, wnosiu! — uśmiechnął się dobrotliwie staruszek. — Zaraz po południu przyszli i położyli naszemu chłopczykowi na stół szylinga, z prośbą, aby przez 2 dni nie grał na fujarcę.

— A chłopczyk? — zaszczebotała Patsy.

— Chłopczyk, córczku, kupił za dziesięć pensów cymbalki i po owych trzech dniach

## Straszna przestroga.

Rys. J. Bickels, Lwów.



**Inspektor:** — *Uczcie się dzieci, bo inaczej będziecie siedzieli całe życie w tej samej klasie, tak... tak jak pan nauczyciel!..*

wygrał od samego rana na tym trudnym instrumencie.

— A ile dali mu lokatorzy? — wtrącił rzeczowo John.

— Pięć szylingów za tydzień milczenia.

— A co za to kupił chłopczyk?

— Trąbkę za dwa szylingi.

— Ile lokatorzy?

— Cały funt szterling za miesiąc ciszy!

— Chłopczyk?

— Kupił okazynie za 10 szylingów stary puzon, i...

— Lokatorzy?

— Zwołali zebranie, uskładali do kapelusza dziesięć funtów i 3 szylingi i wręczyli tę kwotę chłopczykowi, a on wzamian za to zobowiązał się nie grywać na żadnym instrumencie. W ten sposób zdobył podwalinę pod przyszłe oszczędności.

— Dziadziu — westchnął Jack — to zbyt piękna bajka, aby była prawdziwa!

Mac Skompon poczerwieniał.

— Nie wierzycie?! — zawołał. — Jeśli tak, to chodźcie w tej chwili ze mną do pokoju mojego, a zaraz pokażę wam ten puzon!

BOGDAN.

### FOTOGRAF Z ŁASKI BOŻEJ.

Nareszcie spełniło się marzenie pana Bączka. Jest właścicielem wspaniałego aparatu fotograficznego. Cały czas urlopu spędza ze swym ukochanym Kołakiem, „pstrykając“ od rana do wieczora. Sam wywołuje, powiększa, odbija.

Jednego dnia pokazuje swemu przyjacielowi z dumą jakieś zdjęcie.

— Popatrz, co za cudowne i oryginalne zdjęcie! Masz wiedzieć, że sam je zrobiłem autoklipsem! Ja w otoczeniu krów i baranów na pastwisku! Poznajesz mnie?

Przyjaciel podziwia arcydzieło pana Bączka.

— Ach, naturalnie, że cię poznaję! Ty jesteś ten w środku, w kapeluszu na głowie, co?

### WIERSZYCZEK.

Jeden ma dość, drugiemu już nic nie zostanie.

Łatwa bardzo zagadka: przeszeregowanie.

### MODNE UBRANIE.

Dyzio spotyka Zyzia.

— Ho, ho, ale wspaniały garnitur! Wyglądasz jak atleta!

Zyzio robi zadowoloną minę i pozwala się podziwiać.

— To poprostu elektryczny garnitur!

zachwyca się w dalszym ciągu Dyzio.

— Jak to rozumiesz? — pyta Zyzio ze zgorzszą miną.

— No tak, przynajmniej dwa kilo-waty!

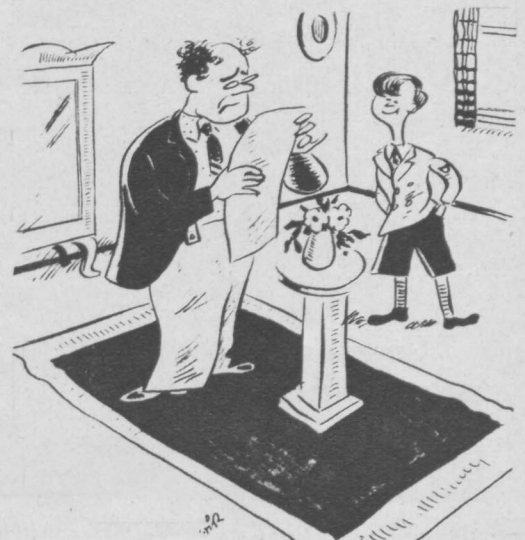
### W SĄDZIE.

— Czy pan brał udział w bójce?

— Nie, ja tylko kibicowałem!

## Usprawiedliwienie.

Rys. Wik, Kraków.



— Co, aż trzy dwójce? I ty śmiesz z takim świadectwem przychodzić do domu?

— No to co? — i tak zaraz wyjeżdżam na kolonję wakacyjną!...

## Ach ta trójka!

Dzienniki doniosły o serdecznym przyjęciu wycieczki polskich legionistów i b. ochotników armji belgijskiej przez faszystów włoskich.

Rys. K. Baraniecki, Lwów.



Węzły przyjaźni włosko-belgijsko-polskiej związane makaronem...



## Egzamin dojrzałości.

Rys. Charlie, Kraków.



**Uczenica która padła: — Ja nie jestem dojrzała?!... zaraz pana dyrektora przekonam!...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1924.